

Magdalena Środa, Porozmawiamy o przyjaźni...

Źródło: Platon, *Uczta* 178c-185d, tłum. Władysław Witwicki

I tak wielu jednozgodnie mówi, że Eros należy do najstarszych bóstw. A najstarszym będąc, największe dobra nam daje. Bo, doprawdy, nie umiem powiedzieć, jakie większe dobro zdobyć może człowiek zaraz w pierwszej młodości, jeśli nie miłośnika dzielnego albo oblubieńca. Bo takiego steru na całe życie, jakiego potrzebuje człowiek, który chce żyć, jak należy, nie potrafią mu dać ani związki krwi w tak pięknej formie, ani zaszczyty, ani bogactwa, ani nic innego, tylko Eros.

Cóż za ster mam na myśli? Oto wstyd i wstręt do postępów podłych, i ambicję skierowaną do czynów pięknych. Bo bez tego nie dokona wielkich i pięknych dzieł ani państwo, ani prywatny człowiek. Otóż powiadam, że kiedy człowiek kocha, a wyda się jakiś jego szpetny postęp albo się pokaże, że się dał użyć do jakiejś podłej rzeczy, bo się nie bronił przez swoje tchórzostwo, wtedy najgorzej człowieka boli, gdy go oblubieniec zobaczy; wołałby już, żeby go widział ojciec albo przyjaciele, albo ktokolwiek inny. Podobnie widzimy, że i oblubieńcy wstydzą się najwięcej swoich miłośników, kiedy się który da przychwycić na jakim łotróstwie.

Więc, gdyby to można było stworzyć państwo lub wojsko złożone z miłośników i oblubieńców, z pewnością nie znaleźliby lepszego pierwiastka porządku społecznego, jak wzajemne powstrzymywanie się od postępów złych, chęć odznaczenia się w oczach drugiego i współzawodnictwo wzajemne. Tacy, choćby ich mało było, zwyciężyliby, powiem, cały świat. Bo mężczyzna, który kocha, raczej zniósłby, żeby go wszyscy inni, niż żeby go oblubieńcy widzieli, jak szeregi opuszcza albo broń rzuca; wołałby raczej sto razy zginąć, a coś dopiero opuścić oblubieńca albo mu nie pomóc w niebezpieczeństwie — toż nie ma takiego tchórze, którego by sam Eros męstwem wtedy nie natchnął, tak żeby dorównał i najtęższemu z natury. Po prostu, tak jak Homer powiada, że bóg niejednemu bohaterowi ducha dodawał, tak i Eros ducha dodaje tym, którzy kochają.

VII. Co więcej, nawet śmierć ponieść za drugiego potrafi tylko ten, który kocha, i to nie tylko mężczyzna, ale i kobieta. Dobrze o tym świadczy Hellenom Alkestis, córka Peliasa; ona jedna chciała umrzeć za swego męża, mimo że miał ojca i matkę. Jej przywiązanie do niego było bez porównania większe niż rodziców, bo ona męża kochała, a oni, jak się okazało, byli mu obcy i tylko się nazywali rodzicami. I nie tylko ludzie, ale i bogowie osądzili, że nadzwyczaj pięknego czynu dokazała, toteż jej pozwolili wyjść na powrót z Hadesu, mimo że tylu ludzi dokonało wielu pięknych czynów, a na palcach można zliczyć tych, których aż taką odznaczyli nagrodą. Tak to i bogowie najwięcej szanują zapał i dzielność na polu Erosa. Za to Orfeusza, syna Ojagrosa, odprawili z niczym z Hadesu; pokazali mu tylko widziadło żony, po którą się wybrał, a żony mu nie oddali, bo im na papinka wyglądał, ot, jak kitarzysta; a nie miał odwagi umrzeć z miłości tak, jak Alkestis, tylko się chytrze myślał za życia dostać do Hadesu. Toteż go za to bogowie pokarali i zesłali na niego śmierć z ręki kobiet; nie tak, jak to uczcili Achillesa, syna Tetydy, i posłali go na Wyspy Szczęśliwych; bo też, kiedy mu matka zapowiedziała, że umrze, jeżeli zabije Hektora, a jeżeli go nie zabije, to wróci do domu i umrze w późnej starości, jemu odwagi nie zabrakło i wołał pomagać miłośnikowi Patroklowi i pomścić go, a potem nie tylko umrzeć za niego, ale i umrzeć nawet zaraz po nim. I właśnie dlatego tak go podziwiali bogowie i tak go uczcili nadzwyczajnie, że nade wszystko sobie cenił miłośnika. Ajschylos bredzi, kiedy powiada, że to Achilles był miłośnikiem Patrokła, bo przecież on był piękniejszy nie tylko od Patrokła, ale i od wszystkich bohaterów, i brody jeszcze nie miał, a potem był młodszy znacznie, jak powiada Homer. Ale bogowie istotnie

najwięcej czczą tę dzielność, która się w miłości objawia, i doprawdy więcej się dziwią i podziwiają, i nagradzają, gdy oblubieniec miłośnika kocha, niż gdy miłośnik oblubieńca. Bo miłośnik ma w sobie raczej coś boskiego, aniżeli ulubienicy; bóg w nim przecież mieszka. I dlatego też więcej niż Alkestę uczcili Achillea i posłali go na wyspy szczęśliwych. Tak tedy ja powiadam, że Eros jest z bogów najstarszy i najczcigodniejszy, i najsilniejszy, jeżeli chodzi o zdobywanie dzielności i szczęścia ludzkiego za życia, jak i po śmierci.

VIII. Taką mniej więcej mowę miał powiedzieć Fajdros, a po nim mówili jacyś inni, których już sobie dobrze nie przypominał. Ich więc pominąwszy, przytaczał mowę Pauzanasza. On zaś powiedział:

— Mój Fajdrosie, mnie się zdaje, że temat naszych mów nie jest dość dokładnie określony; każą nam tak po prostu chwalić Erosa. Piękna by to była rzecz, gdyby Eros był tylko jeden jedyny. Tymczasem nie jest jeden tylko. A skoro nie jest tylko jeden, trzeba było naprzód tego zapowiedzieć, którego trzeba chwalić. Więc ja to spróbuję naprawić i wskazać naprzód Erosa, którego chwalić należy, a potem dopiero pochwalić go tak, jak boga chwalić przystało. Bo wszyscy wiemy, że nie masz bez Erosa Afrodyty. Gdyby ona była jedna, i Eros byłby jeden. Ale ponieważ Afrodyty są przecież dwie, dwa muszą być też i Eroscy.

A jakoż nie dwie boginie? Toż jedna, starsza, nie miała matki, córka Nieba, i dlatego ją niebiańską nazywamy: druga, młodsza, córka Zeusa i Diony, którą też wszeteczną zwiemy. Więc i Eros, który tej drugiej pomaga, musi się słusznie wszetecznym nazywać, a inny Eros niebiańskim.

Chwalić się powinno wszystkich bogów, ale spróbujmy powiedzieć, co któremu z nich obu przypada w udziale. Bo z każdą czynnością tak się rzeczy mają: sama przez się nie jest żadna ani zła, ani dobra. Ot jak to, co my teraz robimy; człowiek pije, śpiewa, rozmawia; to, samo przez się, nie jest jeszcze piękne. Będzie takim dopiero zależnie od tego, jak my to robić będziemy. Bo dobrze i pięknie zrobiona rzecz dobrą się staje; niedobrze zrobiona jest złą. Tak więc i kochanie, i Eros nie każdy jest piękny i uwielbienia wart, lecz ten tylko, co piękny rozplómienia żar.

IX. Eros, syn Afrodyty wszetecznej, sam też jest wielki wszetecznik i dokazuje tu i tam bez planu; ten ci jest, którym marne jednostki kochają. Taki to najpierw kocha zarówno kobiety, jak i chłopców; potem, jeżeli już kocha, to więcej ciała niż dusze; przy tym, ile możliwości najgłupsze, bo myśli tylko o uczynku, a piękno jest mu obojętne. Toteż mu się trafi, że robi dobrze, ale równie dobrze zdarza mu się i na odwrót. Bo taki Eros jest synem bogini znacznie młodszej niż druga, bogini, która już z urodzenia ma w sobie coś żeńskiego i coś męskiego.

Ale drugiego matką jest Afrodyta niebiańska; ona, najpierw, nie ma nic wspólnego z pierwiastkiem żeńskim, tylko i jedynie z męskim (to właśnie jest miłość ku chłopcom skierowana), potem, jest starsza, niepokalana niskimi skłonnościami. I stąd to się do męskiego pierwiastka zwracają ci, których taki Eros owionie, bo oni kochają to, co z natury ma więcej siły, więcej rozumu. I pośród samych pederastów można odróżnić tych, którymi taki nieskażony Eros włada, bo ci nie kochają dzieci, tylko chłopców, którzy już zaczynają myśleć, a to bywa zwykle mniej więcej w okresie dojrzewania. Przecież kto wtedy zacznie kochać, ten, zdaje mi się, gotów będzie pójść z drugim przez całe życie, a nie — wyzyskać młodzieńczą lekkomyślność, wyśmiać, rzucić i gonić za innymi. I powinno by istnieć prawo zakazujące kochania nieletnich, żeby człowiek na niepewne tyłu trudów nie tracił. Bo z takiego chłopaka nie wiadomo jeszcze, co będzie: coś nędznego czy coś dzielnego na duszy i

na ciebie. Toteż dzielni ludzie sami sobie to prawo nakładają, ale trzeba było do tego zmusić i tych wszetecznych miłośników, podobnie jak bronimy miłości kobietom wolnym, o ile to w naszej mocy. Bo to są właśnie ci, którzy hańbę przynoszą całej sprawie, i stąd to ten i ów śmie mówić, że występkiem jest folgować miłośnikom. Mówi tak, bo na takich ludzi spogląda, widzi, jak niewczas i jak nieuczciwie postępują; z pewnością nikt by słusznie nie ganił żadnego postępu, gdyby go tylko spełniano pięknie i jak należy.

A znowu ustawę innych państw, która się tyczy miłości, zrozumieć łatwo, bo jest po prostu określona. Ale tutejsza i lacedemońska nie jest jasna. Bo w Elidzie i u Beotów, i tam, gdzie nikt porządnie mówić nie umie, prawo powiada po prostu, że oddawać się miłośnikom jest rzeczą dobrą i nikt, ani młody, ani stary nie śmiałyby powiedzieć, że to coś złego; ale z pewnością dlatego tylko, żeby nie mieli kłopotu, gdyby który próbował słowami młodych ludzi uwodzić; oni przecież nie umieją mówić.

W Jonii natomiast i wielu innych stronach uważają to za zbrodnię: tam, gdzie barbarzyńskie ludy mieszkają. Naturalnie, dla barbarzyńców to jest zbrodnia, podobnie jak filozofia i zamiłowanie do gimnastyki. Rządom to oczywiście nie odpowiada, żeby się pośród rządzonych budziły szersze poglądy, wytwarzały przyjaźnie trwałe i związki, które najwięcej Eros lubi wytwarzać pomiędzy innymi. Czym o tym przekonał i tutejszych tyranów, bo przecież i ich panowanie obaliła miłość Harmodiosa i Arystogeitona, miłość, która spotężniała w przyjaźń. Tak więc, gdzie prawo uważa oddawanie się miłośnikom za występki, tam to prawo stoi tylko dzięki nieposkromionej żądzy panowania rządzących i dzięki tchórzostwu rządzonych, a gdzie tę rzecz uważają za dobrą bez żadnych zastrzeżeń, tam się to dzieje skutkiem gnuśności duchowej prawodawców. Natomiast tu u nas znacznie piękniejsze od tamtych prawa panują i, jak powiedziałem, niełatwe do zrozumienia.

X. Bo jeżeli człowiek rozważy, że tutaj uchodzi za rzecz piękniejszą kochać jawnie niż w tajemnicy, a najbardziej uchodzi tych najdzielniejszych i najwybitniejszych, choćby nawet który z nich był brzydszy od innych, i że tu każdy nadzwyczaj żywo zwykł zachęcać miłośnika, zupełnie nie tak, jak gdyby on coś złego robił, i że za piękną rzecz uchodzi zdobyć ulubieńca, a nie zdobyć go jest brzydko, i na czas zalotów prawo pozwala miłośnikowi niestworzone rzeczy wyprawiać bez żadnej obawy skandalu. A niechby tak kto spróbował pozwolić na coś podobnego w pogoni za czymkolwiek innym czy w jakimś innym przedsięwzięciu, a nie w tym właśnie; tożby się naraził na wstyd i hańbę. Bo gdyby tak kto dla pieniędzy albo dla ambicji politycznej czy jakiej innej zaczął sobie pozwalać na takie rzeczy, jakie miłośnicy robią wobec ulubieńców, takie błagania, zaklęcia, modły, przysięgi, takie spanie pod czyimiś drzwiami, takie posługi dobrowolne, których by nawet niewolnik nie spełniał, na takie zabiegi około sprawy nie pozwoliliby nikomu ani przyjaciele, ani nieprzyjaciele, boby mu jedni zarzucali pochlebstwo i podłość niegodną wolnego człowieka, a drudzy by mu zaczęli do serca przemawiać i wstydziłiby się sami za niego. A kiedy to zakochany robi, bardzo mu z tym do twarzy i prawo mu pozwala postępować tak bez niczyjzego zgorszenia, jako iż dokonuje rzeczy zgoła pięknej.

Co więcej, powiadają, że kiedy taki nawet przysięgnie i złamie przysięgę, bogowie mu przebaczą, a innemu nie. Bo powiadają, że przysięga w miłości nie obowiązuje. Tak to i bogowie, i ludzie na wszystko pozwalają temu, który kocha; tak przynajmniej prawo mówi tutejsze. I stąd można by wnosić, że w tym tutaj państwie uchodzi za zupełnie piękną rzecz i kochanie, i łączenie się węzłami przyjaźni z miłośnikami.

Jednakże z drugiej strony, kiedy rodzice ustanawiają guwernerów dzieciom do towarzystwa, żeby chłopców ponętnych uchronić od rozmowy z miłośnikami (i guwerner ma już odpowiedni rozkaz), to rówieśnicy i przyjaciele obrzucają chłopca przezwiskami, jeżeli zobaczą, że się coś takiego dzieje, a nikt starszy im tego nie broni i nie gniewa się, że to nie trzeba tak mówić. Toż gdyby się znowu ten ktoś przypatrzył, myślałby, że u nas taka rzecz uchodzi za coś najgorszego. A tymczasem rzecz się ma tak moim zdaniem:

Tej sprawy nie można brać tak po prostu, bo, jak się z początku powiedziało, żadna rzecz nie jest ani dobra, ani zła sama przez się, ale rzecz wykonywana pięknie jest piękna, a wykonywana źle jest zła. Złą rzeczą zatem jest folgować niegodziwcowi w sposób niegodziwy, a dobrą folgować uczciwemu człowiekowi i uczciwie. A niegodziwiec to taki miłośnik wszeteczny, taki, co więcej ciało kocha niż duszę. I taki nie wytrwa długo, bo jemu nie to miłe, co trwa, i niech tylko okwitnie ciało, które kochał, on leci dalej, w świat i, lotr, nie dba o to, co tyle razy mówił i obiecywał. Ale kto sobie w drugim upodobał charakter i ducha dzielnego, ten zostanie przez całe życie, bo się w jedno stopił z tym, co trwa. Otóż te dwa rodzaje ludzi trzeba podług naszych praw słusznie i pięknie wyróżniać i doświadczać (i jednym folgować, a stronić od drugich). I dlatego prawo każe jednemu gonić i zdobywać, a drugiemu uciekać i bronić się. Jest to rodzaj zawodów, rodzaj śledztwa, i dopiero ono może pokazać, do którego rodzaju należy miłośnik, a do którego oblubieniec. I z tego to powodu uchodzi za hańbę dać się prędko pozyskać; niech naprzód jakiś czas upłynie, który doskonałym bywa w wielu wypadkach probierzem.

A potem, szpetną jest rzeczą dać się uwieść za pieniądze albo dla kariery, czy to, kiedy się jakiś biedak da przestraszyć i ulegnie, czy też go zaczną obsypywać pieniędzmi i popierać wpływami, a on tym nie potrafi wzgardzić. Bo to wszystko są rzeczy zmienne i niestałe; nie mówiąc o tym, że na takim tle nawet się przyjaźń szczerą nie nawiąże. Wedle naszych praw zatem oblubieniec ma tylko jedną drogę otwartą, jeśli chce uczciwie folgować miłośnikowi. Bo tak, jak się o miłośnikach mówiło, że gdyby się na nie wiadomo jakie posługi dobrowolnie oddawali ulubieńcom, to ani się pochlebstwem z ich strony nie nazywa, ani im hańby żadnej nie przynosi, tak istnieje jeszcze jedna tylko służba, w którą młody człowiek dobrowolnie może pójść bez ujmy. To służba około dzielności.

XI. I jest u nas rzeczywiście taki pogląd przyjęty, że gdy się ktoś oddaje drugiemu, bo wierzy, że się za jego sprawą stanie lepszym, mądrzejszym czy dzielniejszym w jakim innym kierunku, wówczas taka dobrowolna niewola ani nie uwłacza nikomu, ani za podłe nie uchodzi pochlebstwo. Trzeba tu widocznie identyfikować dwa poglądy: zapatrywania na pederastię i zapatrywania na dążenie do wiedzy czy do innych dzielności, jeśli ma wypaść, że oddawanie się ulubieńców miłośnikom jest rzeczą piękną. Bo powiedzmy, że się schodzi miłośnik z ulubieńcem i że każdy z nich ma swoje prawo za sobą: jednemu jego prawo pozwala wszelkie możliwe przysługi wyświadczać ulubieńcom, którzy mu folgują, a drugiemu znowu jego prawo nakazuje wszelkimi sposobami pomagać i przysługiwać się temu, który go robi mądrym i dzielnym; i powiedzmy, że jeden istotnie może rozwinąć umysłowo i pod innymi względami dodatnio oddziaływać na młodego człowieka, a drugi pragnąłby się rozwinąć i w ogóle być mądrzejszym — wówczas, jeśli te oba prawa wychodzą na jedno, i to tylko w takim razie, wynika z konieczności, że oddawanie się ulubieńca miłośnikowi jest rzeczą piękną, a w każdym innym wypadku — nie. I pod tym też warunkiem nie uwłacza to nikomu, nawet gdy się kto da w pole wywieść. A w każdym innym wypadku — tak; bez względu na to, czy się ktoś da oszukać, czy nie. Bo gdyby ktoś miłośnikowi dla pieniędzy folgował, mając go za bogacza, a zawiódłby się przecież, boby na jaw wyszło, że to człowiek ubogi, i pieniędzy by w końcu nie dostał — niemniej haniebna to rzecz. Bo zaraz

widać, co w takim człowieku siedzi, widać, że on by za pieniądze był gotów na wszelkie posługi dla każdego, a to jest rzecz niepiękna. Idźmy dalej tak samo: jeśli by się ktoś drugiemu oddawał, wierząc w jego wartość moralną, wierząc, że go lepszym zrobi przyjaźń miłośnika, a zawiódł się przecież, boby na jaw wyszło, że to człowiek zły, i dzielności by w końcu nie zdobył, to przecież piękny to zawód. Bo i taki człowiek objawia wtedy, co w nim tkwi, pokazuje, że dla dzielności, dla moralnego postępu, on by był gotów dla każdego na wszystko — a gdzież jest rzecz piękniejsza? Tak więc stanowczo piękną jest rzeczą oddawać się dla dzielności.

Oto jest Eros, syn bogini nieba, niebiański, i czcić go powinny państwa i ludzie zwyczajni, bo on do ustawicznej pracy nad sobą zmusza, on udoskonala tych, którzy sami kochają, i tych, co sobie miłość zyskać potrafili. Wszelki inny Eros od drugiej bogini pochodzi, od wszetecznicy. Oto masz — rzekł, zwracając się do Fajdrosa — tych kilka myśli o Erosie, którym naprędce sklecił.